

Solidarność Walcząca

WOLNI I SOLIDARNI

PISMO ORGANIZACJI SOLIDARNOŚĆ WALCZĄCA
Dwutygodnik, wydanie A

Nr 10/179, cena 10 zł
15-29 maja 1988 r.

APEL SOLIDARNOŚCI WALCZĄCEJ

Władze użyły przemocy wobec robotników Nowej Huty. Wzywamy do powszechnego strajku solidarnościowego w obronie ich i tego o co walczą.

5.05.1988

Katowice-Wrocław-Wiedeń

Komitet Wykonawczy Solidarności Walczącej
Jadwiga Chmielowska, Andrzej Lesowski
i Przewodniczący Solidarności Walczącej
Kornel Morawiecki

STRAJK - NIE! STRAJK - JEST! STRAJK - BĘDZIE?

Tytuł oddaje atmosferę polskiego maja '88. Szczegóły zmieniają się z dnia na dzień. W okresach takich przyspieszeń żaden dwutygodnik nie nadąży za tempem wydarzeń - uzupełnieniem jest nasza "Gazeta Uliczna". Nowości słuchajcie w samo południe i po 21⁰⁰ w programie "Panorama dnia" nadawanym przez "Wolną Europę".

Radio "Wolna Europa" nadaje:

// fale krótkie/ 49 m/ok.5970 kHz/, 41 m/ok.7190 kHz/, 31 m/ok.9705 kHz/, 25 m/ok.11.730 kHz/, 19 m/ok.15.145 kHz/, 16 m/ok.17.805 kHz/.

Informacje własne zgłaszajcie do RWE telefonicznie; telefon/089/210 27 28. Dopóki nie wybieżą telefonów dzwońmy sami, bo rzeźników "S" władze zatrzymują i aresztują.

Fala strajków zaczęła się w końcu kwietnia od Nowej Huty, Polska z niedowierzaniem liczyła dni strajku nowohuckiego. Inne zakłady - Stalowa Wola, Zagłębie Miedziowe, Rafinag i Dolna w Wrocławiu, MKK w Szczecinie i Policoach itd. - ostrożnie badały szanse powodzenia strajku. Po błyskawicznym załatwieniu postulatów płacowych pozostawało już tylko ryzyko rozbiicia wieców - strajków i utrata wolności być może wraz ze świeżą podwyżką. Orobista obawą przywódców "S" dopiero budzi zakłady z uśpienia. Powoli narasta wola wyrażania nieskrywanej, zbiorowej solidarności. Nadzieją powiało znów od morza, od legendarnej Stoczni Gdańskiej, bastionu "S". Władza dąży rozbuźzone nadzieje. Małymi szczykami tam gdzie dopiero się rodzą i terrordem tam gdzie są największe.

Przebieg brutalnej napaści brygady terrorystycznej i oddziałów ZOMO na śpiących hamulców znany z RWE z relacji bezpośrednich uczestników. Akcję poprzedził podstęp władz, które udają, że zgadzają się na rozmowy z Komitetem Strajkowym HLU za pośrednictwem wystawników Episkopatu. Po "militarnym" sukcesie tutaj zwycięzcy kazali robotnikom kłekać przed krzyżem i podpisywać zobowiązania o dobrowolnym powrocie do pracy. Odpowiedziały był długi opór tych, którzy się uratowali i strajk absencyjny. Huta stoi, bo zwycięzcy nie mają własnych fachowców, którzy potrafiliby obsługiwać nowocześniejszy sprzęt. Cywilizacyjny postęp i wolnościowe dążenia ludzi pracy są barierą, której komunizm nie pokona mimo deklaracji o pierestrojce. Cóż dopiero wtedy, gdy - jak rząd PRL - deklaruje, że jeden profesor/nawet najmądrzejszy/ racznie będzie sterować gospodarką.

Szansą na zastopowanie tego absurdu jest Tysiąc Sprawiedliwych ze Stoczni Gdańskiej. Są niezłomni, mimo że kordon żonowców blokuje dostawy żywności organizowane przez dwunastoletnich obkopców. Są niezłomni mimo zagrożenia terrorystycznym atakiem.

Otrząsnijmy się z paraliżu! Strach można w sobie pokonać! Targi o pieniądze zostawmy na później. Teraz ważna jest "Solidarność" - jedyny postulat od którego odstąpić nie wolno. Tak odpowiedziało Tysiąc Sprawiedliwych na pytanie Przewodniczącego Komitetu Strajkowego w Stoczni Gdańskiej Alojzego Szablowskiego.

Rozmowy w Gdańsku zaczęły się. Prawdopodobnie będą kilka razy zakazywać. Tylko strajk solidarnościowy, a po rozbiciu strajk absencyjny może pomóc kolegom ze Stoczni. Stanąk "Ursus" i Stocznia Rzeczna we Wrocławiu. Organizują się górniczy w Jastrzębiu. Odwagi!

W tej chwili tylko środowiska studenckie pomyślnie zdają egzamin z powinności obywatelskich. Nie zapomnijmy o nich, o legalizacji NZS - ich "Solidarności", gdy do Tysiąca Sprawiedliwych zaczną dołączać miliony ze swoimi bólami do załatwienia.

Oddajmy głos Sprawiedliwym;

O Ś W I A D C Z E N I E KOMITETU STRAJKOWEGO STOCZNI GDAŃSKIEJ
z 4 maja 1988 r.

Strajkująca załoga Stoczni Gdańskiej stanowczo protestuje przeciwko obelżnym, kłamliwym insynuacjom rzecznika prasowego Jerzego Urbana, który w dniu dzisiejszym parokrotnie stwierdził: "Strajkująca załoga pali obiekty, niszczy maszyny i urządzenia, stosuje terror i przemoc wobec pracowników Stoczni Gdańskiej i służb nadzoru". Uważamy, że tym razem minister Jerzy

Urban przekroczył wszelkie obowiązujące w cywilizowanym świecie normy. Oświadczamy, że Komitet Strajkowy nadal spawuje państwa władzę nad Stocznią. Nie ma żadnych z naszej strony wypadków wystawiania przemocy lub naruszania własności społecznej. Komitet Strajkowy nadal domaga się rozmów z Dyrekcją dotyczących bieżących spraw Stoczni oraz postulatów.

Uważamy, że kłamstwa p. Urbana podawane są celem wprowadzenia zamieszania w Stoczni i dezinformacji w całym kraju.

Solidarność zwycięży!

O ŚWIADCZENIE KOMITETU STRAJKOWEGO STO CZNI GDŃSKIEJ
z 5 rano 5 maja 1988 r.

Stocznia jest naszym zakładem pracy. Utrzymujemy z niej siebie i swoje rodziny. Choćmy aby efekty pracy nie były marnowane. Walczymy o to, aby ciężkiemu wysiłkowi nie towarzyszyło poezunie bezsensowności. Strajkujemy o godzine wynagrodzenie i o to, aby za nie można było mieć co wieść do garnia. Strajkujemy, bo nie chcemy kilkadziesiąt lat czekać na mieszkania. Walczymy też o to, aby młodzi Polacy nie musieli uciekać ze swojego kraju, bo nie daje on im oczekiwanych perspektyw.

Te wszystko wymaga zasadniczych zmian w sposobie funkcjonowania całej gospodarki. Doświadczenia nauczyło nas, że zmiany te wymagają zaangażowania społeczeństwa zorganizowanego w swoje instytucje. Dla ludzi pracy taką instytucją są związki zawodowe. Wiadomo, że naszym związkiem jest NSZZ "Solidarność". Żądamy umożliwienia mu warunków legalnego działania. Nasze postulaty zmierzają do stworzenia sytuacji, w której nasza praca odzyska swój cel. O tym wszystkim trzeba wspólnie decydować. Dyrektor, który nie chce rozmawiać z przedstawicielami załogi tworzy sytuację uniemożliwiającą pracę. Zamiast zawieszenia działalności Stoczni żądamy podjęcia rozmów z Komitetem Strajkowym. Wzywamy Dyrektora do odpowiedzialnego działania. Strajkujemy dalej z poczuciem odpowiedzialności za Zakład i za Kraj.

Środa 11 maja 1988.

Wczoraj o 20⁰⁰ strajk w Stoczni Gdńskiej zakończył się. Mamy "Solidarność", ale nielegalną. Władza prezentów nie rozdaje. Zaskrynęła z jednokrotnych decyzji i tylko wielki, masowy strajk mógłby ją natłoczyć do podjęcia tej właściwej. Na jak długo? Bez zmiany ekipy rządzącej trudno oczekiwać trwałego uznania "3".

Tylko studentów żal. Zeszli na więcej. Wierzymy, że Niezależne Zrzeszenie Studentów będzie żyć i rozwijać się bez czekania na przyzwolenie władz.

A co z młodym pokoleniem robotników? Odpowiedź cytujemy za Listem Otwartym/ukazał się w kwietniowym numerze SW Stoczni Gdńskiej, pod isery m. in. przez Grzegorza Pałkę i Grażynę Wandt-Przybyłką z Prezydium KK, Jena Rulewskiego, Seweryna Jaworskiego i Andrzeja Gwiazdę:

Statutową zasadą Solidarności jest oddolne budowanie Związku, § 10 "Ogniwa Związku powstają z inicjatywy pracowników, którzy tworzą w tym celu zakładowe komitety założycielskie".

Najlepszym, zgodnym ze statutem sposobem odtworzenia struktury organizacyjnej NSZZ Solidarność jest pokonywanie komitetów założycielskich pod warunkiem, że:

- nie będą zgłaszać się do rejestracji, gdyż jest to równoznaczne z umaniem delegalizacji Solidarności, rezygnacją ze statutu, z niezależności działania i ogólnokrajowego charakteru Związku;
- będą uważać za równoprawne inne grupy i formuły działania niesprzeczne z zasadami Solidarności, o ilewz obecnie nie można rozstrzygnąć, które grupy okażą się "legalne" zdaniem większości członków i które działania będą skuteczne.

Na zakończenie, już od siebie przypomniemy hasło "Nie ma wolności bez Solidarności!"

Redakcja

W kwietniowym artykule redakcyjnym "Pięć wydzignięta do... porozumienia" opisywaliśmy rozmowę z prezydentem policji wobec społeczeństwa. Sprawy te kłmiat panujący wewnątrz SB. Poniższy artykuł ukrył uciły malutki rąbek SB-cich tajemnic.

Wiedoszły terrorysta Kazimierz Sulka s. Albina, były funkcjonariusz MB, przebywa w Areszcie w Katowicach, ul. Mikołowska 10A, pawilon A cela nr 51 /nie znamy daty aresztowania, na pewno przed 15 kwietnia 1987 r./ Prosi, pisząc do Niego, udzielić mu wsparcia duchowego. K. Sulka 30 listopada 1986 złożył rezygnację z pracy w Resorcie nie godząc się ze stosowaniem przestępczych metod przez Sztab Bezpieczeństwa. W czerwcu 1987 próbował uprzedzić listownie ks. A. Chojackiego o planowanym zamachu na księdza Księdza znanego całej Polsce z opieki nad uczestnikami głodówek - protestu w Zakroczymie. Księdza i listy pisał do Księdza przejeżdża SB, a funkcjonariusze z Katowic i Warszawy przeprowadzili z K. Sulką rozmowę wyjaśniając, że w liście zdradza tajemnice służbowe i może ponieść prawne konsekwencje. K. Sulka będąc już w areszcie pisał listy, z których tylko niektóre udało się konfiskaty.

Przytoczmy fragmenty. List z 15.04.87r. "...choć dobrowólnie złożył przed prokuratorem wyjaśnienie na oświadczenie przygotowywanych przestępstw przedwio Księdzu. /.../ Postanowili ujawnić całą prawdę, są o wszystkim dowiedzieć się Księdz i o inia publiczna. Do ciz "i obecnie nie damy ni możliwości zozenia wyjaśnień w tej sprawie". List z 31.02.87r. "...zwołuję się z Resortu MB ponieważ zrozumiałem, że moja działalność służbowa /.../ jest niegodna z moim sumieniem, oraz że mogę stać się kolejnym "provokatorem politycznym" po Piotrowskim, Półals i Inych". 27 stycznia 88 w obecności adwokata A. Rozmarnowicza K. Sulka napisał oświadczenie, że cytowane listy nie isał oświadczenie oraz "obecnie oświadczam się o własne

zdrowie i życie oraz mojej rodziny, jak również ks. A. Chojańskiego/.../w toż prowadzonego śledztwa funkcjonariusze SB WUSW w Katowicach wyrażali się, że mogą być namaszczony przez księdza i wywiezieni brną gospodarzą...".

Areszt będąc miejscem odosobnienia jest również miejscem pomysłów i niechęci poczynić dramatyczny od wydziału, czytelników prosimy o głębszą refleksję, gdy będą czytali cytas Komela Morawieckiego z 27 kwietnia br., z dnia w którym otrzymał do wydziału kwestionariusz paszportowy. Trudną sprawą jest podejmowanie decyzji funkcjonariuszy wobec własnej konstrukcji psychologicznej i uszkatkowanej postawie emocjonalnej członków Organizacji.

Kornel Morawiecki

Areszt śledczy, Warszawa, Rakowiecka 37

Do Członków i Sympatyków
Solidarności Waleczącej

Drodzy Przyjaciele!

Najpierw dla mnie nasze wspólne ideały: prawdy i sprawiedliwości, walności i solidarności. Potem nasz cel: niepodległa Rzeczpospolita Solidarna. Solą tego wszystkiego i pryncypem jestością Wj, każdy z Was.

Przykro mi, że może was zawiódłem - dałem się złapać. Mogłem być ostrożniejszy, bardziej przewidujący - przepaszam. Ale w końcu to tylko wypadek przy pracy. Niewielki wypadek przy naszej poważnej, wielkiej pracy, którą i tu, w więzieniu próbuję spełniać, której służę.

Ważna dla mnie echo Waszych działań docierające przez kraty i mury. Czasem smutne echo, np. nota w "Trybunie Ludu"/20-IV-88/ o "likwidacji nielegalnych punktów poligraficznych", o grzywnach i konfiskatach. Czy oni się czują? Prześladowaniem swobodnej myśli? Odpowiadajcie im twórczenia nowych drukarni, rozwijaniem kolportażu, radia, głośnikami na murach i transparentach. Każą swą postawą jasnie świadczyć za naszymi wartościami. Nie zniechęcajcie się, nie zrażajcie trudnościami. Bieda nie bieda, wpadka nie wpadka, grzywna, pobicie czy areszt, cokolwiek zle go się zdarzy - róbcie to co uważacie za słusne, za ważne, za swoje. Budujcie naszą Organizację. Ona już się liczy. Stanowi czynnik polityczny. I paraga - nie tylko trafić do więzienia, ale i siedzieć w nim i ufać, wyjąc z niego.

Z naszymi racjami i programem trafiajcie też do ludzi władzy, do wojska i milicji. I tam są trzęsawice, patrzący, dostrzegający przestarzałość i bezsens systemu komunistycznej dyktatury. Ich pozyskiwanie. To W waszym stopniu zmniejszy cenę płaconą za dojście do demokracji i społecznego dobrobytu. "Realny socjalizm" - który obraża godność człowieka, opóźnia rozwój narodów i cywilizacji - upadnie tak czy tak. Pozostaje pytanie - kiedy i jak? Maszą walkę chcemy sprawić, by możliwie najszerszej i możliwie bezkarnie.

W Wielkanocny Poniedziałek słyszałem z negatywną audycją "Solidarności" dla więźniów politycznych na Rakowieckiej. Na jej początku i końcu słyszałem nazwiska moje, Andrzeja Kołodzieja i Inne, a po każdym zwołaniu: "Jesteście z tobą". Dziękuję. Wam, Przyjaciele mówię: "Jestem i zawsze będę z wami".

Bądźcie zdrowi, wolni i solidarni
Przewodniczący Solidarności Waleczącej
Kornel Morawiecki

27-IV-1988

K O M U N I K A T

W wyniku interwencji światowej opinii publicznej i akcji Kościoła zwolnieni zostali z więzienia przywódcy Solidarności Waleczącej Kornel Morawiecki i Andrzej Kołodziej. Obaj w sobotę 30 kwietnia br. odlecieli do Rzymu.

Wpływ władze PRL wycofały się z oskarżenia o terroryzmą teraz z chęcią wycofały się z jakiegokolwiek procesu przeciw przywódcom Solidarności Waleczącej.

Zo powrocie do zdrowia przywódcy Solidarności Waleczącej wrócą do Kraju niezależnie od przyzwolenia władz.

Za Komitet Wykonawczy Solidarności Waleczącej
Jadwiga Chmielowska, Andrzej Iesoński

1.05.1988

● W niedzielnego wieczorem 1 maja z Rzymu Kornel Morawiecki i Andrzej Kołodziej wystosowali list do członków i sympatyków Solidarności Waleczącej. Treść listu podała RIF. Cytujeury fragmenty: "Decyzja wyjazdu była dla nas trudna./.../Inicjatywę podjął Episkopat 2 tygodnie temu. Powiadomieni o niej spytaliśmy o zdanie naszych kolegów na walności. Odpowiedzieli: Tak! No zakończenie listu mówią o robotniczym buncie. Komunistyczne rządy spychają ich w nieświat. Ale Polacy żądają też swobod związkowych i demokratyzacji, żądają zmian politycznych. Nij uznają, że do tego konieczna jest zmiana obecnej ekipy władzy na taką, która będzie liczyć się z głosem narodu".

● 3 maja br. między 47 rocznicą urodzin K. Morawieckiego. Tego dnia próbował wykupić miejsce na lot z Rzymu do Krakowa. Przewoźnik, czyli PRL "OT" przysłał do Rzymu samolot mniejszy niż zwykle i stwierdził, że brakuje miejsc dla Morawieckiego i towarzyszącego mu Ine, dze. Samolot odleciał z półgodzinnym opóźnieniem, a po wylądowaniu na podkrakowskim lotnisku okazało się, że były co najwyżej 3 wolne miejsca. Samolot pokolował bardzo daleko od dworca lotniczego i został otoczony oddziałami specjalnymi. Pasażerów wędzono do wojskowych autobusów, w których trzymano ich przez godzinę, aż do wyładowania bagażu.

● Kornel Morawiecki 3 maja wieczorem odleciał do Frankfurtu nad Menem i stamtąd następnego dnia samolotem "Lufthansa" do Warszawy. Na lotnisku Okęcie, otoczonym przez brygadę terrorystyczną, zaręcz po wyjściu z samolotu K. Morawiecki został zatrzymany przez SB. Po kilku godzinach bez żadnej możliwości kontaktowania się ze światem zewnątrz został doprowadzony do samolotu

"Lotu" i w towarzystwie SB-eków wyładował we Wiedniu. Tam wręczono mu paszport z arkusdotową na 29 kwietnia pieczęcią zakazującą legalnego powrotu do Polski. Deportacja?

• Na wiecu w dniu 6 maja 86 studenci i pracownicy Politechniki Wrocławskiej ucinali rezo-lucje, w której m.in. czytamy "Jako członkowie środowiska, z którego pochodzi Kornel Morawiecki żądamy natychmiastowego uchYLENIA bezprawnej kary banicji zastosowanej wobec niego".

Dlaczego wyjechali?

Nieprzewidziany spłot okoliczności nakłożył się na alternatywne plany jeszcze z okresu przed aresztowaniem przywódców Solidarności Walczącej oraz na kampanię uznania ich za więź-niów politycznych. Konieczność takiej kampanii jest planą na honorze części polskich elit niezależnych, a dla Solidarności Walczącej była walką o miejsce w pluralistycznej opozycji. Tym trudniejsza, że już kilka lat temu zostaliśmy skreśleni - na polecenie z Kraju - z listy organizacji zastępujących na poparcie Wolnego Świata. Po niegodnym odcięciu się Krajowej Ko-misji Wykonawczej NSZZ"Ś" od Solidarności Walczącej i jej przywódców oraz odmowie - znowu w wyniku nacisków z Kraju - wpisania Kornela Morawieckiego na listę więźniów sumienia Amnesty International pozostało nam już tylko szukanie poparcia w innych kręgach polskiej opozycji i bezpośrednio wśród elit politycznych Wolnego Świata. Poparcie takie narastało, lecz często było ono warunkowe, uzależnione od opinii ludzi utrzymujących dystans wobec nas. Branie za dobrą monetę aktu oskarżenia i oczekiwanie, że będziemy się tłumaczyć z każdego szeregowego zarzutu oraz propagandowego oskarżenia o terroryzm nie było dogodną przyczyną walki o jed-noznaczne uwolnienie przywódców i dalsze istnienie Solidarności Walczącej. Spychało nas do po-ziomu mniej lub bardziej wściekłych przemyślników, do poziomu "chłopców z Flacu Pareca", w najgłępszym wypadku do poziomu bandy Jenosiaków. A gdzie w tym wszystkim miało być miejsce na "Zasadę Ideową i Program SW"? Gdzie miejsce na dyskusje o organizacji apolityczno-politycznej?

Ten proces nie mógł dojść do skutku, co nie zależało od nas, albo musiał się przekształcić w proces czysto polityczny, co przede wszystkim zależało od władzich przywódców. W tym celu musieli zacząć mówić i to jeszcze przed procesem, bo na takich procesach sąd zawyżają nie do-puszczają do wypowiedzi politycznych. Bezpośrednie uwolnienie przywódców z więzienia wiązało się z ogromnym ryzykiem zastrzelenia ich i oskarżenia Organizacji o terroryzm.

Pierwszym sygnałem całkowitego upolitycznienia procesu był List Przewodniczącego Solidar-ności Walczącej do I Sekretarza KC PZPR. Ważny był również stopień poparcia sił do tej pory neutralnych wobec nas oraz czynnik czasu. Kornel Morawiecki i Andrzej Korodziej jakoś tak pro-gramowo lekceważyli swój stan zdrowia, a trzeba im to publicznie wytknąć, że my potrzebujemy przede wszystkim żywych przywódców mogących osobiście prowadzić kampanię wyjaśniającą czym jest Solidarność Walcząca i jaki jest nasz program, jakie są nasze zasady ideowe. Najbliżsi współpracownicy wiedzą, że pod koniec konspiracyjnego okresu Kornel pluk krwią i leczenia nie podjął, a Andrzej godzinami chodził po pokoju, aby przetrzymać ból idący od łożadka. Nie wie-dzieliśmy, że jest aż tak źle, ale było dla nas oczywistością, że obaj muszą być dokładnie zba-deni i potem leczeni. Odnosi się to nadal również do Kornela.

Pora ująć alternatywne plany. Po zesztorocznych, kwietniowym uderzeniu w Solidarność Wal-czącą za najważniejsze uznaliśmy opublikowanie "Zasad Ideowych i Programu SW", których redak-cja akurat kończyliśmy. Potem Kornel i Andrzej mieli być wyłączeni z bezpośrednich działań operacyjnych. Chodziło o przetrzymanie SB-ckiego oblężenia bez wpadki. Postulat był zupełnie teoretyczny, bo obaj z wielkim ryzykiem klarowali wielom sprawnymi organizacjami i nie uny-kali się od kontaktów osobistych z ludźmi, którzy uważali, że tylko przywódcy są w stanie ich zrozumieć. Ludzkie. Świście dziecięctwo osaratu. Nie mogliśmy sobie wyobrazić funkcjonowania Organizacji bez Kornela i Andrzeja, mimo dublujących zabezpieczeń. Tym niemniej bliscy współ-pracownicy postulowali czasowy, oczywiście nielegalny, wyjazd obu przywódców na Zachód celem leczenia i rozpowszechnienia "Zasad Ideowych".

Bariera była ta sama co przy wyjeździe z Polski w sobotę 30 kwietnia br. Postawy emocjonal-ne części członków Solidarności Walczącej i sympatyków naszej Organizacji. Gdy 20 kwietnia br. na pytanie Kornela o stanowisko Organizacji w sprawie oferty Episkopatu podjęcia rozmów z rządem PRL celem czasowego wyjazdu Kornela i Andrzeja do Rzymu na badania i leczenie odpowia-dział "zgodzić się", nie przypuszczałem że wydarzenia potoczą się w takim tempie. Sądziłem, że będzie to jeszcze jeden element w kampanii na rzecz upolitycznienia procesu i ... uwolnienia przywódców Solidarności Walczącej. Bezpośrednie zaangażowanie się rządu PRL i Kościoła w tę sprawę chyba największym niedowiarstwem udowodniło, że Rząd PRL wzięł politycznych przeciwni-ków. Ale teraz poparcie Amnesty International i tych, którzy blokowali wpisanie Kornela na listę więźniów sumienia nie jest już dla nas niezbędne, chociaż zawsze mile widziane. Powrót przywódców Solidarności Walczącej do Kraju jest już sprawą naszych potrzeb i umiejętności.

Już poza tym planem, odpowiadając na emocje części członków i sympatyków, Kornel powrócił do Kraju ryzykując więzieniem i bezczynnością. Czy rzeczywiście powinien tak robić? Wątpię i jestem się tych, którzy chcieli ofiary, czy nie lepsza jest reguła hrabiego Andrzeja Zamoys-kiego wobec osaratu: "Bóg, co da, nie kwitować. Żądać więcej."

Jan L.